



Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii – marzec 2015

Mirosław Rutkowski¹

Po burzy wokół górnictwa węgla kamiennego na Górnym Śląsku, temacie dominującym w mediach w pierwszych dwóch miesiącach tego roku, w marcu nie pozostał nawet ślad. Nie oznacza to, że w cudowny sposób problem został rozwiązany. Po prostu zabrakło paliwa napędzającego media – dramatu rozgrywającego się w przestrzeni publicznej – łatwego do opisanego i sfilmowania. Narady ekspertów, menadżerów i związkowców próbujących znaleźć wyjście z patowej sytuacji nie są medialne, dlatego bywają omawiane wyłącznie w prasie specjalistycznej. Media znalazły za to inny temat dotyczący geologii – zasoby gazu zamkniętego, oszacowane i przedstawione przez Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy (PIG-PIB) na konferencji prasowej 17 marca. Wyniki badań spotkały się z dużym zainteresowaniem. *Tight gas* gościł przez kilka dni na łamach gazet oraz portali internetowych, był obecny w dziennikach telewizyjnych i radiowych.

Nie mniej ważna była konferencja prasowa zorganizowana 25 marca przez Generalną Dyрекcję Ochrony Środowiska i Ministerstwo Środowiska. Przedstawiono wyniki trzyletnich badań nad stanem środowiska w rejonach poszukiwań gazu z łupków. Prace na siedmiu wiertniach prowadziło ponad 60 ekspertów, a koordynował je PIG-PIB. Niestety, temat nie wywołał takiego zainteresowania jak *tight gas*. Można się zastanawiać dlaczego, ale pomiar wykonany niezbyt naukową metodą „na oko” wykazał, że artykułów o gazie zamkniętym było kilkakrotnie więcej niż doniesień o konferencji środowiskowej. Być może zainteresowanie byłoby większe, gdyby okazało się, że natura jest dramatycznie zagrożona na skutek stosowania szczelinowania hydraulicznego. Według badaczy przyroda ze „spotkania” z ciężkim sprzętem wiertniczym wyszła jednak w miarę obronną ręką, więc nie ma o czym pisać. Nie ma sensacji – nie ma artykułów (patrz pierwszy akapit). Pomimo zlekceważenia przez media, raport ma jednak swoją wagę. To amunicja merytoryczna do wciąż czekającej nas rozgrywki z Brukselą. W Parlamencie Europejskim i Komisji Europejskiej nie brakuje ideologicznych przeciwników szczelinowania hydraulicznego. Ciekawe, że metoda jest potępiana, gdy chodzi o wymuszenie produkcji węgla i wodoru z łupków. Jeśli jednak ta sama technologia jest używana do wytworzenia pętli geotermicznej HDR (we Francji od 1986 r.) czy wydobywania gazu zamkniętego z piaskowców (w Niemczech od 1961 r.), to obiekcje są jakby mniejsze.

Pozostałe tematy z sektora geo pojawiały się w mediach często, lecz w postaci pojedynczych doniesień tworzących razem barwną mozaikę, obrazującą wielokierunkowość badań współczesnej geologii.

Krakowski Dziennik Polski, z racji geograficznej lokalizacji, wyjątkowo często zajmuje się osuwiskami. W marcu pojawiło się w nim kilka tekstów poświęconych temu zagrożeniu. Wśród nich znalazł się interesujący materiał o radnym z Lanckorony, który zarzucił władzom gminy zaniechania w odwodnieniu i stabilizacji terenu, co przyczyniło się jego zdaniem do zagrożenia życia i zdrowia mieszkańców podczas katastrofy osuwiskowej w maju 2010 r. Sprawa nie jest jednoznaczna, jak zwykle w takich przypadkach kluczowa będzie opinia ekspertów z Oddziału Karpackiego PIG-PIB.

Krótkie doniesienie o sukcesie amerykańskich genetyków pojawiło się 25 marca na portalu onet.pl – uczyńnym udało się wszczepić fragmenty DNA mamuta włochatego do organizmu współczesnego słonia. Zabieg może prowadzić do wyhodowania zwierzęcia podobnego do mamuta. Zabawne, że natychmiast pojawili się krytycy tej manipulacji genetycznej. Ich zdaniem ożywianie słoniowatych, które wyginęły 4 tys. lat temu nie ma sensu, ponieważ nie potrafimy zadbać o te, które wciąż żyją. Argument trudny do odparcia, ale przerwanie prac zmartwiłoby wielu miłośników włochatego króla tundry.

TIGHT GAS POJAWIA SIĘ NA MEDIALNEJ SCENIE

Konferencja prasowa zorganizowana 17 marca br. przez Państwowy Instytut Geologiczny miała na celu przedstawienie dziennikarzom wyników badań nad potencjalnymi zasobami gazu zamkniętego. Dla większości przedstawicieli mediów ten rodzaj surowca był tak samo tajemniczy jak gaz łupkowy trzy lata temu. Dobrze się stało, że oprócz omówienia wielkości zasobów, organizatorzy przewidzieli też wykład jednego z autorów raportu – Huberta Kiersnowskiego, który omówił zarówno geologię gazu zamkniętego, jak i trudną tematykę szacowania zasobów.

Decyzja o publicznym ogłoszeniu raportu nie była łatwa. Wszyscy zainteresowani dobrze pamiętali konferencję sprzed trzech lat poświęconą zasobom gazu łupkowego oraz łańcuch wydarzeń społeczno-politycznych, które pośrednio wywołała. Obawiano się ponownego wybuchu euforii i festiwalu obietnic, tym bardziej że mamy przecież rok podwójnych wyborów. Dlatego główną troską ekspertów z instytutu i resortu środowiska było przekazanie prasie, oprócz samego komunikatu o spodziewanej wielkości zasobów, również wszystkich zastrzeżeń co do dokładności

¹ Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; miroslaw.rutkowski@pgi.gov.pl.

metody badawczej oraz perspektyw ewentualnej eksploatacji. Dla geologa pojęcie zasobów prognostycznych jest zrozumiałe – wiadomo, że chodzi o bardzo szacunkowe ilości, które w miarę dopływu danych z wierceń i testów mogą się zmienić. Ba, mogą się w ogóle nie potwierdzić. Jednak dziennikarze mają tendencję do traktowania tego typu obliczeń jak objawienia. Uważają, że skoro specjaliści podają dokładne liczby, to na pewno obliczenia się sprawdzą. Bardzo trudno jest wyflumaczyć, że zasoby są wyliczane z różną dokładnością, zależną od ilości danych. Byłoby pięknie mieć szklaną kulę, ale tymczasem musimy polegać na wiedzy, która jest aktualnie dostępna, a bywa skąpa w przypadku zasobów prognostycznych. Mimo to, jako państwowa służba geologiczna musimy oceniać potencjał surowcowy kraju na każdym etapie badań, nawet tym najbardziej wstępnym.

Wbrew obawom prasa na ogół poprawnie przekazywała nasz komunikat – euforia nie wybuchła. Być może dlatego, że dla laika zasoby nie wyglądają oszałamiająco: w trzech obszarach raptem 150–200 mld m³ gazu technicznie możliwego do wydobycia. Jednak specjaliści wiedzą, że z podobnej puli konwencjonalnych zasobów udokumentowanych zaspokajamy od półwiecza prawie jedną czwartą potrzeb krajowych.

W prawie wszystkich tekstach cytowano wypowiedź ministra S. Brodzińskiego, który otwierając konferencję, przestrzegł przed pompowaniem marzeń, żeby później nie nastąpił „kac poznawczy”. Wyjaśnił, że wszystko wskazuje na to, że odniesiemy sukces, ale będzie on na skalę polskich potrzeb i nie nastąpi jutro.

Mimo spokojnego tonu zdecydowanej większości artykułów, które ukazały się po konferencji, w nielicznych przypadkach próbowano podgrzać atmosferę, choćby sensacyjnym tytułem. Portal Biznes Alert ogłosił 18 marca: „Gaz z piaskowców mógłby dać Polsce dekadę niezależności od importu”. Niby wyliczenie poprawne, ale sensu nie ma za grosz. Z kolei Nasz Dziennik oznajmił – „Siedzimy na gazie”. Też poprawnie, ale złośliwie można zapytać: i co z tego?

Różne były interpretacje momentu opublikowania raportu. W tekście „Balon z gazem” pióra Adama Grzeszaka, który ukazał się 23 marca w Polityce, autor snuje spiskowe wręcz teorie. W leadzie czytamy: „Powoli gaśnie nadzieja na wielkie złoża polskiego gazu łupkowego. Państwowy Instytut Geologiczny postanowił więc podkreślić kurek gazowy”.

No cóż, prawem publicystów jest formułowanie opinii. Również w przypadku znikomej wiedzy o jej przedmiocie.

IMPERIALNE MARZENIA O ARKTYCE

Od momentu opublikowania w maju 2008 r. raportu USGS (United States Geological Survey) o potencjalnych zasobach konwencjonalnych węglowodorów wewnątrz arktycznego koła podbiegunowego, zainteresowanie tym obszarem radykalnie wzrosło. Przypomnijmy, że geolodzy amerykańscy, na podstawie nielicznych otworów wiertniczych i przekrojów geofizycznych oraz własnej mapy sedymentacyjnej basenów Oceanu Lodowatego, oszacowali prognostyczne zasoby na 90 mld baryłek ropy naftowej,

47 trylionów m³ gazu ziemnego i 44 mld baryłek kondensatu gazowego. Dla przybliżenia skali szacunków można je porównać do rezerw światowych. Zasoby ropy mają stanowić 7% rozpoznanych zasobów globalnych, gazu zaś 26%.

Pięć państw, z racji swego położenia geograficznego, ma podstawy prawne do podziału arktycznego tortu: Rosja, Stany Zjednoczone, Kanada, Dania (Grenlandia) i Norwegia.

Zdecydowanie największe ambicje ma Rosja, a w miarę wcielania w życie planu odbudowy imperialnej potęgi artykułuje je w sposób coraz bardziej agresywny. W połowie marca prasa donosiła o rozpoczęciu w Arktyce niezapowiedzianych manewrów wojskowych z udziałem 41 okrętów nawodnych i 15 podwodnych, 100 samolotów i śmigłowców oraz 38 tys. żołnierzy. Kraje nordyckie wyraziły zaniepokojenie rozbudową rosyjskich stałych baz militarnych w pobliżu swych terytoriów.

Rosyjskie pretensje do powiększenia swego szelfu kontynentalnego o 1,2 mln km² ponad obszar obecnie uznawany są uzasadniane wynikami wypraw naukowych – Arktyka 2000, 2005 i 2007. Grzbiety Łomonosowa i Mendelejewa mają stanowić przedłużenie kontynentu i tym samym powinny być uznane za szelf kontynentalny. Władze ONZ, póki co, nie kwapią się do zmiany podziału terytorium Arktyki, żądając dokładniejszych danych batymetrycznych i geologicznych.

Ciekawy punkt widzenia na prawdziwe cele Rosji przedstawił publicysta portalu Obserwator Finansowy – Grzegorz Ross. W artykule pt. „Wielka gra o Arktykę” opublikowanym 8 marca uzasadnia pogląd, że Rosji nie chodzi wcale o surowce, ale wyłącznie o nominalne poszerzenie swego terytorium, a tym samym zaspokojenie ambicji imperialnych. Autor wskazuje, że według raportu USGS sporne grzbiety i przylegające do nich równiny abysalne nie stanowią obszarów potencjalnie surowcowych. Baseny perspektywiczne znajdują się na kontynencie i w obrębie szelfu, który od 1997 r. jest uznawany za morską strefę ekonomiczną Federacji Rosyjskiej (FR). Zresztą nawet te tereny Rosja zagospodarowuje w sposób chaotyczny i rabunkowy, bez rozwijania dziedzin gospodarki innych niż surowcowe i bez rozbudowy infrastruktury, warunkującej rozwój społeczeństw Dalekiej Północy.

Jako przykład deklaratywności strategii modernizacji Dalekiej Północy i Arktyki, ogłaszanej co jakiś czas w Moskwie, można przytoczyć fakt, że do dzisiaj nie podjęto żadnych prac ustawodawczych służących temu celowi, a Rada ds. Problemów Dalekiej Północy i Arktyki przy Radzie Ministrów FR, utworzona w 2002 r., przetrwała tylko dwa lata, po czym została rozwiązana.

Autor na zakończenie cytuje Siergieja Miedwiediewa, profesora z Wyższej Szkoły Ekonomicznej i redaktora programów historycznych państwowej telewizji, który rok temu powiedział: – Rosji, która okazała się niewydolnym i nieodpowiedzialnym gospodarzem, należy odebrać Arktykę i przekazać ją pod jurysdykcję międzynarodową, podobnie jak uczyniono z Antarktydą, przy jednoczesnym wprowadzeniu całkowitego zakazu działalności gospodarczej i wojskowej.

W odpowiedzi na to wystąpienie prezydent Putin nazwał Miedwiediewa przygłupem i odebrał mu natychmiast program w TV.